

Bartłomiej Błaszowski

## Czesław Duchnowski (1901–1976) Ze śniegów Narwiku i pól Normandii na Dolny Śląsk

Kim byli pierwsi nauczyciele na ziemiach zachodnich? Częściową odpowiedzią na tak sformułowane pytanie mogą być losy jednego z nich, zmarłego przed wielu laty i niestety pozostającego w cieniu zapomnienia – Czesława Duchnowskiego.

Urodził się 22 września 1901 r. w miejscowości Zawady, gmina Chlebotki, powiat Łomża. O dzieciństwie spędzonym pod zaborem rosyjskim i jego wczesnej młodości przypadającej na czas wielkiej wojny wiadomo nam z jednostkowo zachowanych dokumentów tylko tyle, że w 1913 r. ukończył z bardzo dobrym wynikiem trzy oddziały szkoły powszechnej w Zawadach. Z napisanego odręcznie na początku lat 70. XX w. życiorysu dowiadujemy się, że „szkołę podstawową” (tak w oryginale) ukończył w Zawadach, natomiast wykształcenie średnie i półwyższe zdobył w różnych regionach.

### W Wojsku Polskim

Po osiągnięciu pełnoletniości rozpoczął 1 stycznia 1920 r. ochotniczą służbę w Wojsku Polskim. Z 49. Pułkiem Piechoty wziął udział w wojnie bolszewickiej, a po jej zakończeniu pozostał w jego szeregach i pełnił w nim przez lata służbę jako podoficer zawodowy. Awansował na wyższe stopnie wojskowe – w 1939 r. był starszym sierżantem. Po zdaniu matury licealnej oraz po ukończeniu kursów specjalistycznych był w latach 1934–1939 instruktorem przysposobienia wojskowego oraz nauczycielem wychowania fizycznego w gimnazjum ogólnokształcącym w Śniatyniu, a następnie w Kołomyi.

3 września 1939 r. w szeregach 1. Huculskiego Batalionu Obrony Narodowej jako dowódca plutonu wyruszył na właśnie rozpoczętą wojnę. W spisanim po wojnie oświadczeniu dowódca oddziału ciężkich karabinów maszynowych 1. Huculskiego Baonu ON, ówczesny ppor. rez. mgr Stefan Moszoro, tak relacjonował postawę i czyny tego podoficera: *W rejonie Stryj – Bolechów – Tatarów jako dowódca plutonu przez cały czas na froncie był kilkakrotnie w akcji. Szczególnie wyróżnił się w dniu 11 IX 1939 r. w zaciętej walce z nieprzyjacielem. Widząc krytyczną sytuację, wydał rozkaz swemu zastępcy do wycofania się. Sam pozostał na stanowisku i w dogodnej chwili ostrzelał nieprzyjaciela z rkmu, obrzucając go granatami. Tym wywołał zamieszanie i zmusił nieprzyjaciela do rozproszenia się. Po wykonaniu zadania ponownie wrócił do plutonu. Za czyn ten przez dowódcę kompanii został podany do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Bardzo odważny, koleżeński, lubiany przez żołnierzy. Ocalił pluton od klęski.* 19 września 1939 r. po tym, jak na ziemię Rzeczypospolitej wkroczyła Armia Czerwona, st. sierż. Duchnowski wraz ze swoim oddziałem na rozkaz przekroczył granicę polsko-węgierską w przejściu Dolina.



Chor. Czesław Duchnowski z 8. Batalionu Strzelców Brabanckich podczas okupacji Niemiec.

### **W Polskich Siłach Zbrojnych**

Po wydostaniu się z obozu internowania drogami wiodącymi przez kolejne zielone granice w dzień wigilijny 24 grudnia 1939 r. dotarł szczęśliwie do Francji, gdzie skierowano go do obozu wojskowego w Coëtquidan. Tam przydzielono go do formującej się Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. W 2. Batalionie w stopniu chorążego z cenzusem przeszedł kampanię norweską i francuską 1940 r. Po rozwiązaniu Brygady przedostał się do Tuluzy, a następnie przez Hiszpanię i Portugalię trafił do Gibraltaru, skąd drogą morską wyruszył w podróż szczęśliwie zakończoną 5 grudnia 1940 r. zawinięciem do portu w Liverpoolu.

Na Wyspach Brytyjskich został zweryfikowany i rozpoczął służbę w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. Parokrotnie zmieniał swoje przydziały, by ostatecznie trafić do 1. Dywizji Pancерnej dowodzonej przez gen. bryg. Stanisława Maczka. W szeregach 8. Batalionu Strzelców wchodzącego w skład 3. Brygady Strzelców, pełniąc funkcję dowódcy plutonu, a następnie oficera ewidencyjnego, uczestniczył w walkach na szlaku wiodącym przez Francję, Belgię, Holandię, Niemcy, zakończonych wkroczeniem do niemieckiej bazy marynarki wojennej i twierdzy w Wilhelmshaven. Po wojnie wraz z 1. Dywizją Pancерną uczestniczył w okupacji Niemiec. W tym czasie



Czesław Duchnowski jako kierownik Internatu Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu.

udało mu się nawiązać kontakt z żoną i dziećmi, którzy szczęśliwie przeżyli wojnę, a po wypędzeniu z Kresów znaleźli się w Wałbrzychu. W kalendarzyku kieszonkowym na rok 1947, w rubryce pod datą 8 maja, zapisał: *Niemcy. Zakończenie (rozwiązanie) batalionu. Byłem ze Sztandarem.* Tak w sytuacji niemożliwości powrotu do prawdziwie wolnej i niepodległej Polski kończyła się służba żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. W obliczu stopniowej demobilizacji chor. Czesław Duchnowski zdecydował się na powrót do kraju. Tym samym zakończył trwającą nieprzerwanie przez ponad ćwierć wieku służbę wojskową. 27 lipca 1947 r. wyruszył z Quakenbrucku do Lubeki, skąd po dwudniowej podróży dotarł do Szczecina. Po załatwieniu formalności repatriacyjnych udał się do Wałbrzycha, gdzie 1 sierpnia spotkał się z tak długo niewidzianą rodziną.

### **W szkolnictwie – nauczyciel, wychowawca, spotecznik**

Po powrocie przez osiem miesięcy bezskutecznie poszukiwał zatrudnienia, m.in. w Białymstoku

i na Górnym Śląsku. Nie było mu łatwo w kraju tak dotkliwie ogołoconym przez wojnę z wykwalifikowanych kadr, w którym na przeszkodzie stała mu najpewniej jego przedwojenna i wojenna służba wojskowa. W marcu 1948 r. uzyskał posadę nauczyciela i kierownika internatu Technikum Budowy Maszyn Górniczych w Wałbrzychu. Jesienią 1953 r. przeprowadził się do Wrocławia i objął analogiczne stanowisko w Technikum Żeglugi Śródlądowej, które zajmował do sierpnia 1955 r., po czym rozpoczął pracę w Technikum Papierniczym w Jeleniej Górze. Kolejny etap jego aktywności zawodowej był związany ponownie ze stolicą Dolnego Śląska: od września 1956 r. do sierpnia 1958 r. był zastępcą kierownika internatu Technikum Budowy Silników, a następnie od września 1958 r. do sierpnia 1959 r. – zastępcą kierownika Szkoły Podstawowej Nr 6 na Psim Polu. W roku szkolnym 1959/1960 pełnił funkcję wychowawcy w Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Pobiedni, powiat Lubań. Od 1960 r. był wychowawcą internatu Państwowego Zakładu Wychowawczego we Wrocławiu. W 1967 r. przeszedł na

rentę, legitymując się obliczonym oficjalnie dla potrzeb Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego stażem pracy wynoszącym 46 lat, 7 miesięcy i 14 dni (jego wyliczenie było krzywdzące dla zainteresowanego, gdyż nie obejmowało chociażby okresu od 1 września do 24 grudnia 1939 r.). Przez pewien czas pozostał jeszcze w swoim macierzystym zakładzie, będąc zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin.

Kontynuując pracę zawodową, pogłębiał swoje kwalifikacje: zdał egzamin ideologiczny uprawniający do pracy w szkolnictwie, ukończył trzy kursy pedagogiczno-wychowawcze zwieńczone uzyskaniem dyplomu wydanego przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, kurs II stopnia nauczania wychowania fizycznego oraz kurs dla kierowników szkół podstawowych we Wrocławiu. Zaliczył również dwa semestry filologii rosyjskiej w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie oraz kurs języka rosyjskiego we Wrocławiu.

Nie zapisał się do żadnej partii politycznej, uczestniczył natomiast w działalności wielu stowarzyszeń, wśród których znalazły się m.in.: Związek Osadników Wojskowych i Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, którego członkiem został w 1948 r. i z ramienia którego po 1956 r. pełnił społecznie wiele funkcji, Związek Nauczycielstwa Polskiego, do którego wstąpił w 1948 r., Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w którym zaczął działać w 1954 r. z racji pełnionych przez niego obowiązków nauczyciela języka rosyjskiego w Technikum Żeglugi Śródlądowej, oraz Polski Komitet Pomocy Społecznej, do którego należał od 1975 r.

Jego podopieczni zapamiętali go jako surowego, ale sprawiedliwego i troskliwego wychowawcę. Wiedział dobrze, jak utrzymać ład i dyscyplinę. Zadanie to, szczególnie w pierwszych latach jego pracy, było o tyle trudne, że miał do czynienia z młodzieżą wyraźnie zróżnicowaną wiekowo, z różnymi doświadczeniami wojennymi i powojennymi. Dał się poznać również jako dobry organizator. Uczniowie Technikum Żeglugi Śródlądowej nadali mu żartobliwe przezwisko: „Makaroni”, upamiętniając tym samym pewne

zdarzenie, kiedy to podczas niezwykle surowej zimy, zamiast ziemniaków, których brakowało, zorganizował zapas makaronu dla stołówki.

### Zamiast zakończenia

Na wieczną wartość odszedł 13 grudnia 1976 r. Czas, jaki upłynął od jego śmierci, znacznie ograniczył grono osób pamiętających go z lat służby wojskowej czy też pracy w szkolnictwie. Wiosną 2005 r., mimo że opłaty cmentarne były regulowane, omal nie został zlikwidowany ostatni jego ślad na ziemi w postaci cmentarnego nagrobka. To postępująca dużymi krokami zapomnienie rozciągnęło swoją szczerłą zasłonę nad postacią zasłużoną: uczestnika dwóch wojen, honorowego obywatela holenderskiego miasta Breda, którego był wyzwolicielem, jedyne żyjącego po wojnie we Wrocławiu weterana spod Narwiku, jednego z niewielu posiadaczy Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami, poza którym miał jeszcze inne, liczne odznaczenia polskie, brytyjskie i francuskie.

Jego praca w szkolnictwie okazała się również na swój sposób wyjątkowa. Był on bowiem jednym z nielicznych weteranów Polskich Sił Zbrojnych zatrudnionych nieprzerwanie od momentu przyjazdu do kraju aż do emerytury we wrocławskiej oświacie i najprawdopodobniej jednym z trzech piastujących stanowisko kierownicze w szkole. Pracował zawodowo z dużym zaangażowaniem, udzielał się społecznie w ramach istniejących organizacji i stworzonych przez nie możliwości. To, co robił, było też przykładem typowej w latach PRL „kariery bez kariery”. Poza krótkim, bo rocznym, epizodem pełnienia przez niego funkcji zastępcy kierownika szkoły podstawowej aż do emerytury pozostawał jedynie na stanowisku wychowawcy w różnych placówkach, bez awansów, odznaczeń, nagród. Zaważyła na tym z całą pewnością jego postawa – pozostał bezpartyjny.

*Za udzieloną mi pomoc, udostępnione materiały i długie rozmowy chciałbym najgoręcej podziękować Pani Lubomirze Ząbek oraz Panom Kazimierzowi Lisowskiemu i Jackowi Mączyńskiemu.*